



Martyna Tomczyk, 2020-12-24 12:21

Zwierzęta na oddziale opieki paliatywnej



Fot. Getty Images/iStockphoto

Z dr Ingrid Payet, lekarką na oddziale opieki paliatywnej dla dorosłych w Szpitalu Josepha Ducuinga w Tuluzie we Francji na temat zooterapii w opiece paliatywnej rozmawia Martyna Tomczyk.

Martyna Tomczyk: Jest Pani pomysłodawczynią wdrożenia zajęć ze zwierzętami na oddziale opieki paliatywnej, w którym Pani pracuje i osobą bardzo zaangażowaną w ten nowatorski rodzaj terapii. Skąd zrodził się ten pomysł?

Ingrid Payet: To było jakieś trzy lata temu. Wtedy zooterapia była znana i stosowana we Francji głównie u

seniorów przebywających w domach spokojnej starości, dzieci niepełnosprawnych oraz pacjentów z zaburzeniami psychicznymi. Jeśli chodzi o opiekę paliatywną, to mało było zarówno publikacji na ten temat, jak i konkretnych działań na oddziałach, a przecież opieka paliatywna mająca na celu poprawę jakości życia jest dobrą okazją do tego typu terapii uzupełniającej. Dysponujemy aromaterapią, arteterapią i muzykoterapią, dlaczego więc nie spróbować zooterapii? Nasi pacjenci mają prawo przyjmować wizyty swoich pupili (poza okresem pandemii) na oddziale. Wspólnie z Christell – salową z naszego oddziału, która podobnie jak ja bardzo kocha zwierzęta – zauważyliśmy, że tego typu odwiedziny sprawiają pacjentom dużo radości. Problem w tym, że przyprowadzenie pupila na oddział nie zawsze jest łatwe. Poza tym są też pacjenci, którzy nie mają zwierząt albo je mają, lecz ze względów praktycznych nie można ich przyprowadzić na oddział. Wydawało nam się to trochę niesprawiedliwe i pomyślałyśmy, że być może dobrze byłoby, jakby wszyscy nasi pacjenci mieli możliwość spotkań ze zwierzętami na oddziale.

M.T.: „Być może dobrze”?

I.P.: Tak, bo jak wspomniałam wcześniej, w tamtym okresie nie było za dużo inicjatyw w tym zakresie we Francji, a jeszcze mniej publikacji – nie wiedziałam więc, czy ten pomysł spodoba się pacjentom. Osobiście kocham zwierzęta, ale niektóre osoby się ich boją.

M.T.: W jaki sposób zrealizowałyście ten pomysł?

I.P.: Stopniowo. Najpierw skontaktowałyśmy się ze stowarzyszeniem, które prowadziło zajęcia z zooterapii u osób starszych i dzieci niepełnosprawnych. Na początku naszym celem było przede wszystkim sprawdzenie, czy projekt da się zrealizować i czy spotka się z zainteresowaniem naszych pacjentów. Zapraszałyśmy więc od czasu do czasu to stowarzyszenie na oddział. Za każdym razem wszystko odbywało się bardzo dobrze. Zaczęliśmy więc myśleć o zorganizowaniu czegoś bardziej uporządkowanego, wciąż się zastanawiając, co tak naprawdę chcemy osiągnąć w ramach tego projektu.

M.T.: To znaczy?

I.P.: Na przykład od samego początku zależało nam na profesjonalnych zajęciach z udziałem oswojonych i uciążliwych zwierząt. Nie chcieliśmy, aby zajęcia sprowadzały się do głaskania psa. To właśnie dlatego pracujemy zawsze ze stowarzyszeniem – obecnie z AnimalCâlin.

M.T.: Jakie zwierzęta biorą udział w zajęciach?

I.P.: Obecnie głównie psy. Wcześniej w zajęciach brał udział także kot, ale nie było to zbyt ciekawe. Kot z natury jest dość niezależny – przychodził, chciał żeby go głaskać, ale nie za bardzo był skłonny do nawiązywania kontaktu z pacjentami. Zrezygnowaliśmy więc z jego wizyt. W zamian za to odwiedzają nas króliki miniatutki, świnki morskie oraz jeden ptaszek – turkawka o imieniu Hélio. Na początku trochę niechętnie patrzyłam na pomysł przyprowadzenia ptaka na oddział... Jaką relację można nawiązać z ptakiem? Zajęcia z Hélio okazały się jednak przewspaniałe i od tego czasu jestem stałym uczestnikiem tych spotkań. Czasami odwiedzają nas też inne zwierzęta, np. ślimaki... Tutaj podobnie – nie byłam zbyt optymistycznie nastawiona do tego pomysłu, ale jak tylko je zobaczyłam, to szybko zmieniłam zdanie. Ślimaki są bardzo oswojone, a więc można je położyć na dłoni – poruszają się, wystawiają głowę i „przyglądają się”. Pacjentom bardzo się to podobało.

M.T.: Na czym dokładnie polegają zajęcia? Są indywidualne czy grupowe?

I.P.: Zajęcia są indywidualne. W chwili przyjęcia na oddział, informujemy pacjenta o możliwości spotkań ze zwierzętami. Zazwyczaj mówimy: „Nie wiem czy Pan/Pani wie, ale zwierzęta odwiedzają nas na oddziale. Jeśli Pan/Pani ma ochotę, to może Pan/Pani spotkać się z nimi”. Następnie, kiedy zwierzęta są już na oddziale, wchodzimy do wszystkich sal i pytamy pacjentów, czy mają ochotę na tego typu spotkania.

Niekiedy mówimy tylko: „Są odwiedziny. Czy chciałby Pan/Pani dowiedzieć się, kto przyszedł?” albo „Proszę przyjść zobaczyć”. Jeśli pacjent wyrazi zgodę, to przedstawiamy mu zwierzęta i zajęcia odbywają się w jego sali.

M.T.: Przywiązuje Pani dużą wagę do sposobu informowania pacjentów o tych niecodziennych odwiedzinach?

I.P.: Tak, to bardzo ważne. Należy poinformować pacjentów w jak najbardziej naturalny sposób i nie za wcześnie. Na oddziale opieki paliatywnej pojęcie czasu nabiera innego znaczenia... i zbyt wczesne poinformowanie pacjenta o jakichś planach, nawet jeśli są one przyjemne, może być dla niego źródłem lęków. Na początku nie za bardzo wiedzieliśmy, w jaki sposób przedstawić zajęcia, żeby pacjent odebrał je jako coś bardzo naturalnego.

M.T.: Wróćmy do tematu zajęć z udziałem zwierząt. Na czym dokładnie one polegają?

I.P.: Są dość zróżnicowane – to zależy od pacjentów i zwierząt. Zazwyczaj zaczynają się od powitania i przedstawienia zwierząt i osoby prowadzącej zajęcia. A potem to już naprawdę bardzo różnie. Na przykład psy robią obchód, kładą się na pacjencie i chcą, żeby je głaskać – to są często bardzo radosne chwile. Karmienie zwierząt nie jest przewidziane w ramach zajęć.

M.T.: Jakie korzyści dla pacjenta wypływają z takich zajęć?

I.P.: To niesamowite, jak bardzo zajęcia ze zwierzętami uwalniają emocje i słowa.

M.T.: To znaczy?

I.P.: Komunikacja ze zwierzęciem jest oczywiście niewerbalna – opiera się głównie na dotyku i spojrzeniu, a to zachęca pacjenta do komunikacji werbalnej.

M.T.: Czy mogłaby Pani podać jakiś przykład?

I.P.: Pamiętam jak jedna pacjentka, głaszcząc króliczka miniaturkę zaczęła do niego mówić: „Wiesz, jestem ciężko chora i niedługo umrę. Cieszę się, że cię widzę. Dobrze wiem, że to mój koniec [...]”. Królik cały czas leżał na niej i sprawiał wrażenie zasłuchanego. Kiedy Dominique [osoba prowadząca zajęcia] zachęcała go powrotu do klatki, królik co prawda poszedł, ale szybko wrócił do pacjentki, położył się na niej i nie chciał już nigdzie iść. To było bardzo wzruszające. Sądzę, że zwierzęta naprawdę odczuwają emocje. Pamiętam także pacjenta, który nie chciał mówić i był bardzo zamknięty w sobie. Kiedy przyprowadziliśmy psa, otworzył oczy i zaczął go głaskać. Po tych zajęciach długo rozmawiał ze swoją żoną. Zmarł krótko potem. Podczas zajęć ze zwierzętami pacjent porzuca „status chorego” i staje się „osobą”. Spotkanie ze zwierzęciem to coś innego niż wszystkie zabiegi tutaj – to jest spotkanie ze „światem z zewnątrz”. Zajęciom tym towarzyszy zawsze bardzo dużo emocji. Stowarzyszenie AnimalCâlin, z którym współpracujemy, zrealizowało krótki film „Entre Eux & Nous” „Między nimi a nami”, w którym pokazuje te zajęcia – nawet w nim czuje się te emocje.

M.T.: Jaka jest specyfika zajęć ze zwierzętami w opiece paliatywnej?

I.P.: Pacjenci w opiece paliatywnej są bardzo często wychudzeni i zmęczeni. Dla zwierząt nie stanowi to absolutnie żadnej przeszkody – one akceptują pacjentów takimi jakimi są. Kiedy wdrażaliśmy nasz projekt, moją największą obawą była reakcja osoby prowadzącej zajęcia na widok naszych pacjentów. Aby zajęcia były jak najbardziej naturalne i przyjemne, osoba prowadząca musi być wrażliwa i mieć „doświadczenie ludzkie”, a także znać specyfikę opieki paliatywnej. Odgrywa ona ważną rolę w tych zajęciach, bo zooterapia to relacja, w której jest co najmniej trzech uczestników.

M.T.: Czy rodziny pacjentów mogą uczestniczyć w zajęciach?

I.P.: Tak, oczywiście, i zazwyczaj bardzo im się to podoba. Niektórzy nawet biorą wolny dzień w pracy, aby móc uczestniczyć w zajęciach ze zwierzętami. Towarzyszy temu zawsze wiele emocji. Pamiętam młodą pacjentkę z trójką dzieci w wieku ok. 3, 4 i 8 lat. Zaproponowaliśmy im takie zajęcia. Dzieci śmiały się, bawiły się ze zwierzętami, były jakby poza całą tą trudną sytuacją i chorobą mamy. Zwierzęta sprawiły, że ten smutny okres niepewności i czekania stawał się radosny i pełen życia. Było to bardzo korzystne dla wszystkich.

M.T.: Czy zajęcia są organizowane także dla personelu oddziału?

I.P.: Nie, ale spotkanie ze zwierzętami jest zawsze ważnym wydarzeniem dla nas wszystkich. Pamiętam jak pewnego razu, w dniu wizyty zwierząt, nie czułam się zbyt dobrze. Pies zaczął bardzo mocno ciągnąć smycz – chciał, żeby jego pani pozwoliła mu do mnie przyjść. W końcu podbiegł i zaczął mocno się do mnie tulić. To dodało mi sił.

M.T.: Ile czasu trwają odwiedziny zwierząt na oddziale?

I.P.: Bardzo różnie – to nie jest ogólnie ustalane. Zazwyczaj zwierzęta są przyprawdane na oddział na ok. półtorej godziny i podczas tego czasu odwiedzają około 3 pacjentów na naszym 10-łóżkowym oddziale. Czasami, kiedy zajęcia trwają dłużej (zwierzęta uczestniczą jeden po drugim, nigdy jednocześnie), to mniej pacjentów może skorzystać z tych zajęć. Wszystko zależy też od stanu pacjentów. Co więcej, zdarza się czasem, że pacjenci wyrażają chęć uczestnictwa, a później zmieniają zdanie, z powodu zbyt dokuczliwych objawów.

M.T.: Kto finansuje te zajęcia?

I.P.: Bardzo dobre pytanie, bo to jest właśnie naszą główną przeszkodą. Aby móc finansować te zajęcia, wysłaliśmy nasz projekt na różne konkursy – otrzymaliśmy dofinansowanie od Fondation Banque Populaire Occitane i Fondation Sommer. Obecnie korzystamy właśnie z tych pieniędzy – pozwolą one finansować zajęcia jeszcze przez półtora roku, być może trochę dłużej. Później będzie trzeba znów szukać... Ponadto organizujemy też drobne akcje, jak np. internetowa skarbonka czy sprzedaż kalendarzy. O ile to wszystko pozwala nam obecnie finansować te zajęcia, to zebrane kwoty są zbyt małe, by móc zaplanować zajęcia na wiele lat, tak aby wpisały się na stałe do naszej działalności. Zależy nam przede wszystkim, żeby pacjenci nie ponosili żadnych kosztów z tego tytułu – to wydaje się oczywiste i taki był nasz cel od samego początku.

M.T.: Czy szpitalne wymogi sanitarne nie były przeszkodą?

I.P.: Dla mnie nie. Opracowałam projekt, odpowiednio dostosowałam regulamin Komitetu ds. Zakażeń Szpitalnych naszego regionu, i poinformowałam o tym kierownictwo szpitala. Teraz, gdy o tym myślę, to wydaje mi się, że postawiłam ich trochę przed faktem dokonanym: pokazałam im projekt, mówiąc: „To jest projekt, który będziemy realizować”... Na szczęście zgodzili się, za co im dziękuję.

M.T.: W jaki sposób zmieniła Pani regulamin Komitetu ds. Zakażeń Szpitalnych?

I.P.: Dodałam wiele środków ostrożności, np. zakaz kładzenia zwierząt na pościeli szpitalnej, używanie dodatkowego prześcieradła podczas zajęć i to dla każdego pacjenta. Bardzo dbamy, aby pacjentom nic się nie stało. Dominique – osoba ze stowarzyszenia prowadząca zajęcia – bardzo też uważa, żeby zwierzętom nic się nie stało. Nasi pacjenci byli często hospitalizowani i w związku z tym mogą być nosicielami opornych bakterii.

M.T.: Jak wyglądają zajęcia obecnie – podczas pandemii COVID-19?

I.P.: To jest bardzo skomplikowane – niestety musieliśmy zawiesić zajęcia. Osobiście bardzo chciałam, żeby były kontynuowane z zachowaniem wszystkich dodatkowych środków ostrożności (rękawiczki, maski itp.), ale ostatnio opublikowane badania pokazują, że koronawirus najprawdopodobniej utrzymuje się na sierści zwierząt. To oznacza, że moglibyśmy zorganizować zajęcia dla zaledwie jednego pacjenta. Planowaliśmy wznowić zajęcia w listopadzie, ale znów mamy lockdown. Być może wznowimy je w styczniu. Trzymam za to kciuki i mam nadzieję, że obawa zarażenia się wirusem nie będzie stanowiła przeszkody dla naszych pacjentów.

M.T.: Chciałam Panią zapytać czy zamierza Pani rozwinąć w jakiś sposób to przedsięwzięcie, ale po tym, co przed chwilą usłyszałam, moje pytanie wydaje się bez sensu.

I.P.: Nie ukrywam, że zaraz przed ogłoszeniem pandemii rozwijaliśmy nasz projekt – chcieliśmy mieć kota, który byłby na oddziale 24 godziny, jak to czasem ma miejsce na innych oddziałach. Kryzys sanitarny zupełnie zniszczył ten plan. Pomysł kota, który spaceruje sobie po oddziale w kontekście obecnej sytuacji epidemicznej nie wydaje się możliwy do zrealizowania. Musieliśmy więc zrezygnować z tego planu, pomimo że bardzo nam na nim zależało. Ten kryzys jest znacznie gorszy od naszych trudności finansowych – wszystko blokuje.

Źródło: „[Służba Zdrowia](#)” 12/2020

Wersja francuska do pobrania: [tutaj](#).

La version originale en français est disponible : [ici](#).